



Orędzie z 25 lutego 2003r.

Drogie dzieci! Dziś również wzywam was do modlitwy i postu w intencji pokoju. Kochane dzieci, jak już mówiłam i powtarzam obecnie, tylko modlitwą i postem można powstrzymać wojny. Pokój jest drogocennym darem od Boga. Proście, módlcie się, a otrzymacie pokój. Głoście pokój i miejcie pokój w sercach waszych. Pielęgnujcie go jak kwiat, który potrzebuje wody, delikatności i światła. Bądźcie tymi, którzy niosą pokój innym. Jestem z wami i oręduję za wami. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie

Zacznij pierwszy

W orędziu z 25 stycznia, podobnie jak i dziś, Matka Boża zaprasza nas do modlitwy o pokój, który jest zagrożony. Słowa Matki Bożej, jak również Jej miłość do nas, nie zmieniły się od pierwszego dnia objawień. Z taką samą wytrwałością i miłością przemawia do nas, zaprasza i nazywa wszystkich swoimi dziećmi. Ona przedstawiła się tutaj jako Królowa Pokoju. Wielu ludzi owego pokoju doświadczyło i zaniosło ów pokój serca do własnych rodzin. Jedynie to, czego doświadczyliśmy, czego możemy jakby spróbować, pozostawia w nas trwałe ślady na całe życie i nikt nie może nas z tego ograbić.

Matka Boża nie prowadzi nas do samej siebie, ale do Jezusa. Jezus Chrystus zajmuje centralne miejsce we wszystkich Jej objawieniach i orędziach. Dziś orędzie nie stanowią problemu, problem istniałby, gdyby nie było zaproszeń z Nieba i tej drogi, którą wskazuje nam Matka Boża. Do wiary nie dochodzi się przez dyskusję, ale otwierając swe serce na serce Matki. Powiedziałabym, że tu, w Medziugorju nie orędzia są najważniejsze, ani objawienia, ani widzący, ani kapłani – lecz owoce: nawrócenia, przemiana życia i odnowa rodzin.

Możemy sto lat dyskutować o objawieniach, czy one są czy ich nie ma, ale i tak nigdzie nas to nie doprowadzi. Również



Ramiona Chrystusa rozpięte na krzyżu są skrzydłami, na których Bóg Ojciec zsyła ludziom pokój.

i w Ewangelii św. Jana, w rozdziale dziewiątym, kiedy Jezus uzdrawia ślepego od urodzenia, faryzeusze zaczęli dyskutować na temat jego uzdrowienia, ponieważ Jezus nie miał prawa uzdrawiać w szabat. Ślepiec odpowiada na pytanie faryzeuszy dotyczące Jezusa: „Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem, byłem niewidomy, a teraz widzę”. Wielu ludzi, którzy byli w Medziugorju może powiedzieć: byłem ślepy na wiarę, a teraz widzę. Byłem zagubiony a teraz Matka Maryja odnalazła mnie, byłem letni, martwy duchowo, a teraz moja wiara jest żywa. Bóg jest Tym, który zaistniał w moim życiu, nie jest dla mnie kimś obcym. Matka Boża powiedziała nam kiedyś: **przyszłam wam powiedzieć, że Bóg istnieje.**

Błogosławiona Dziewica Maryja nazywa nas swymi kochanymi dziećmi, ale przede wszystkim zwraca się do każdego z nas, do każdego serca. Każda osoba, każdy człowiek jest ważny, ponieważ od pojedynczych ludzi zaczyna się pokój. To ważne, że ja, jako jednostka **odpowiadam na wezwanie mojej Niebieskiej Matki.** To właśnie od jednostek wszystko się zaczyna. Nie trzeba czekać, aż inni się nawrócą, aż inni zaczną się modlić, aż inni staną się lepsi. **To ja mam zacząć jako pierwszy.**

Maryja daje nam również i środki, lekarstwa dla ludzkich serc. Ona tu, w Medziugorju nie odkryła nic nowego i nie przyniosła nic nieznanego. To, co nam daje, to moce, które pozostawił nam Jezus, istniejące w Kościele przez wszystkie stulecia. Problemem jest jedynie to, byśmy „używali” tych środków. Tak samo jest z jakimś urządzeniem, którego nie używamy. Możemy je posiadać, ale na nic nam się nie przyda.

Matka Boża zaprasza nas do tych samych rzeczy, do których zapraszali nas już starotestamentalni prorocy: do nawrócenia serca, wiary, postu i modlitwy. Według świadectwa widzących, Matka Boża zaprosiła nas do pokoju, postu, nawrócenia i silnej wiary. Wiele jest orędzi, w których Matka Boża zaprasza nas do postu. Oto 25 lipca 1991 roku powiedziała do nas: „Drogie dzieci, dzisiaj wzywam was, abyście modlili się o pokój. W tym czasie pokój jest w szczególnie sposób zagrożony i ja żądam od was, abyście odnowili post i modlitwę w waszych rodzinach. Pragnę, żebyście zrozumieli powagę sytuacji i to, że wiele z tego co się stanie zależy od waszej modlitwy, a wy mało się modlicie. Drogie dzieci, jestem z wami i wzywam was, abyście z powagą zaczęli się modlić i pościć, tak jak w pierwszych dniach mojego przyjścia”.

W orędziu z 25 kwietnia 1992, podobnie jak w dzisiejszym orędziu, powiedziała: „Drogie dzieci. Tylko modlitwą i postem można wstrzymać wojnę. Wzywam wszystkich, którzy mi powiedzieli „tak”, aby odnowili akt poświęcenia się mojemu Synowi Jezusowi i Jego Sercu i mnie, abyśmy mogli was jeszcze intensywniej użyć jako narzędzi pokoju w tym niespokojnym świecie. Medziugorje jest znakiem dla was wszystkich i wezwaniem do modlitwy oraz przeżywania dni łaski, które Bóg wam daje. Dlatego, drogie dzieci, przyjmijcie z powagą wezwanie do modlitwy. Jestem z wami i wasze cierpienie jest również moim”.

Zawsze jest piękną rzeczą przypominać sobie słowa Matki Bożej, aby wzmacniały nas na naszej drodze życia. **Świat potrzebuje bardziej tych, którzy się modlą niż tych, którzy walczą.** Jeśli na świecie jest kryzys pokoju, to dlatego, że na świecie więcej jest tych, którzy toczą wojny, niż tych, którzy się modlą.

W tych dniach, gdy pokój jest szczególnie zagrożony, Medziugorje włącza się w sposób szczególnie do żarliwej modlitwy o pokój na świecie. Dlatego Msza święta wieczorna odprawiana jest w tej szczególnej intencji. Matka Boża, Królowa Pokoju, w swych objawieniach zaprasza nas w sposób szczególnie do modlitwy o pokój.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi niech was wszystkich i wasze rodziny błogosławi i obroni przed wszelkim złem Bóg Wszechmogący, Ojciec, i Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c. d.
Kontemplować Chrystusa z Maryją

Uczyć się Chrystusa od Maryi.

Chrystus jest Nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, jest objawiającym i samym Objawieniem. Nie chodzi jedynie o nauczenie się tego, co głosił, ale o „nauczenie się Jego samego”. Jakąż nauczycielką byłaby w tym bieglesza niż Maryja? Jeśli ze strony Boga to Duch Święty jest wewnętrznym Nauczycielem, który prowadzi nas do pełnej prawdy o Chrystusie (por. *J* 14, 26; 15, 26; 16, 13), wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głębołą znajomość Jego misterium.

Pierwszy ze „znaków”, jakie uczynił Jezus – przemienienie wody w wino na weselu w Kanie – ukazuje nam Maryję właśnie w roli Nauczycielki, gdy zachęca sługi do wykonania poleceń Chrystusa (por. *J* 2, 5). Możemy sobie wyobrazić, że taką rolę spełniała Ona wobec uczniów po wniebowstąpieniu Jezusa, gdy pozostała z nimi oczekując na Ducha Świętego i umacniała ich w pierwszej misji. Przechodzić z Maryją przez sceny różańca to jakby być w „szkole” Maryi, by czytać Chrystusa, by wnikać w Jego tajemnice, by zrozumieć Jego przesłanie.

Szkoła Maryi okazuje się tym skuteczniejsza, jeśli pomyśleć, że prowadzi ją Ta, która uzyskuje dla nas w obfitości dary Ducha Świętego, a zarazem daje nam przykład owej „pielgrzymki wiary” w której jest niezrównaną Mistrzynią. Wobec każdej tajemnicy swego Syna zachęca nas Ona, jak to było przy zwiastowaniu, do zadawania z pokorą pytań, które otwierają na światło, by na koniec okazać zawsze posłuszeństwo wiary: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (*Łk* 1, 38).

Upodabniać się do Chrystusa z Maryją. Istotnym znamieniem duchowości chrześcijańskiej jest wysiłek ucznia, by upodabniać się coraz bardziej do swego Mistrza (por. *Rz* 8, 29; *Flp* 3, 10. 21). Wylanie Ducha Świętego w chrzcie wszczepia wierzącego jako latorośl w krzew

winny, którym jest Chrystus (por. *J* 15, 5), czyni go członkiem Jego mistycznego Ciała (por. *1 Kor* 12, 12; *Rz* 12, 5). Tej istniejącej od początku jedności musi jednak odpowiadać droga coraz większego upodabniania się do Niego, które winno coraz bardziej ukierunkowywać postępowanie ucznia zgodnie z „logiką” Chrystusa: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (*Flp* 2, 5). Zgodnie ze słowami Apostoła trzeba „przyoblec się w Chrystusa” (*Rz* 13, 14; *Ga* 3, 27).

Na duchowej drodze różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza, ten wymagający ideał upodabniania się do Niego jest osiągany przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać „przyjacielskim”. Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby „oddychać” Jego uczuciami. W związku z tym bł. Bartłomiej Longo stwierdza: „Jak dwóch przyjaciół, którzy często razem przestają, zazwyczaj upodabnia się również w obyczajach, tak też my, prowadząc serdeczne rozmowy z Jezusem i Maryją przez medytowanie tajemnic różańca i rozwijając razem to samo życie przez komunie, możemy, na ile byłaby do tego zdolna nasza małość, stać się do Nich podobni i nauczyć się od tych najwyższych przykładów życia pokornego, ubogiego, ukrytego, cierpliwego i doskonałego”.

Gdy chodzi o ten proces upodabniania się do Chrystusa przez różaniec, zawieramy się szczególnie macierzyńskiemu działaniu Najświętszej Dziewicy. Ta, która jest Rodzicielką Chrystusa, sama należąc do Kościoła jako jego „najznakomitszy i całkiem szczególny członek”, jest równocześnie „Matką Kościoła”. Będąc nią, ustawicznie „rodzi” dzieci mistycznego Ciała swego Syna. Czy ni to poprzez wstawiennictwo, wypraszając dla nich niewyczerpane wylanie Ducha. Jest Ona *doskonałą ikoną macierzyństwa Kościoła*.

Różaniec przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie „ukształtuje” (por. *Ga* 4, 19). To działanie Maryi, oparte całkowicie na działaniu Chrystusa i zupełnie Mu podporządkowane, „nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności

wiernych z Chrystusem, ale ją umacnia”. Jest to jasna zasada wyrażona przez Sobór Watykański II. Mocno doświadczyłem tej prawdy w moim życiu i uczyniłem z niej podstawę mojej dewizy biskupiej: „*Totus tuus*”. Inspiracją tej dewizy jest, jak wiadomo, doktryna św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, który tak wyjaśniał rolę Maryi w procesie upodabniania każdego z nas do Chrystusa: „Ponieważ *cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana, na zjednoczeniu z Nim i poświęceniu się Jemu*, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest bezspornie to, które nas najdoskonalej upodabnia do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw, tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej poświęcona jest Maryi, tym zupełnie należeć będzie do Jezusa”. Nigdzie drogi Chrystusa i Maryi nie jawią się tak ściśle złączone, jak w różańcu. Maryja żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa!

Prosić Chrystusa z Maryją. Chrystus polecił nam zwracać się do Boga wytrwale i ufnie, byśmy zostali wysłuchani: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (*Mt* 7, 7). Podstawą tej skuteczności modlitwy jest dobroć Ojca, ale również pośrednictwo u Niego ze strony samego Chrystusa (por. *1 J* 2, 1) i działanie Ducha Świętego, który „przyczynia się za nami” zgodnie z wolą Bożą (por. *Rz* 8, 26-27). My bowiem „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (*Rz* 8, 26) i czasem nie zostajemy wysłuchani, gdyż modlimy się źle (por. *Jk* 4, 2-3).

Modlitwę, którą Chrystus i Duch Święty wzbudzają w naszym sercu, Maryja wspiera swym macierzyńskim wstawiennictwem. „Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi”. Jeśli bowiem Chrystus, jedyny Pośrednik, jest Drogą naszej modlitwy, to Maryja, najpełniej jaśniejąca Jego blaskiem, ukazuje Drogę. „Na podstawie tego szczególnego współdziałania Maryi z działaniem Ducha Świętego Kościoły rozwinęły modlitwę do świętej Matki Boga, skupiając

ją na Osobie Chrystusa ukazanej w Jego misteriach”. Na weselu w Kanie Galilejskiej Ewangelia przedstawia właśnie skuteczność wstawiennictwa Maryi, która występuje wobec Jezusa jako rzeczniczka ludzkich potrzeb: „Nie mają już wina” (J 2, 3).

Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytwałe błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna. Jest Ona „wszechmocna z łaski”, jak – używając śmiałego wyrażenia, które należy właściwie rozumieć – określił to bł. Bartłomiej Longo w swej *Suplice do Królowej Różańca świętego*. To przekonanie począwszy od Ewangelii, umacniało się w ludzkiej chrześcijańskiej na drodze doświadczenia. Wielki poeta Dante wspaniale je wyraził w duchu św. Bernarda: „Pani, tej jesteś mocy i szczodroty, że kto chcąc łaski do Ciebie się ucieka, taki bez skrzydeł waży się na loty”. W różańcu błagamy Maryję, Przybytek Ducha Świętego (por. Łk 1, 35), a Ona staje przed Ojcem, który obdarzył Ją pełnią łask, i przed Synem zrodzonym z Jej łona, modląc się z nami i za nas.

Głosić Chrystusa z Maryją. Różaniec jest także *drogą głoszenia i zgłębiania* misterium Chrystusa, na której ono wciąż na nowo przedstawia się na różnych płaszczyznach doświadczenia chrześcijańskiego. Wzorcem jest modlitewna i kontemplacyjna prezentacja, której celem jest ukształtowanie ucznia według Serca Chrystusa. Kiedy bowiem w modlitwie różańcowej uwzględni się odpowiednio wszystkie elementy, aby medytacja była skuteczna, zwłaszcza przy odmawianiu wspólnotowym w parafiach i sanktuariach, powstaje *szczególna sposobność katechezy*, którą duszpasterze winni umieć wykorzystać. Matka Boża Różańcowa również w ten sposób prowadzi dalej swe dzieło głoszenia Chrystusa. Historia różańca pokazuje, jak tej modlitwy używali zwłaszcza dominikanie, gdy Kościół przeżywał trudne chwile z powodu szerzenia się herezji. Dziś stoimy wobec nowych wyzwań. Czemuż nie wziąć znowu do ręki koronki z wiarą tych, którzy byli przed nami? Różaniec zachowuje całą swą moc i pozostaje narzędziem nie do pominięcia pośród środków duszpasterskich każdego dobrego głosiciela Ewangelii.

Uniwersytet Miłości

„Szkola Maryi” w kontekście biblijno-palestyńskim

Ojciec Święty w liście apostoelskim *Rosarium Virginis Mariae* ogłosił okres od października 2002 do października 2003 Rokiem Różańca. Jan Paweł II podkreślił przy tym, że człowiek modlący się na różańcu zasiada „w Szkole Maryi”. Wpatrując się w życie Maryi, dotykając niejako tajemnicy Jej serca można tak wiele nauczyć się o Bogu, o człowieku i o świecie. Życie Maryi jawi się w tej perspektywie jako **Uniwersytet Miłości**, który swym uniwersalnym wymiarem (łac. universitas – powszechny, wszechstronny) obejmuje nie tylko wiedzę, lecz przede wszystkim wiarę. Sam rozum nie wystarcza, aby owocnie przystąpić do egzaminów w tej Maryjnej wszechnicy wiedzy-wiary. Potrzeba serca! Serca wierzącego, prostego, pokornego i otwartego jak serce Maryi.

Nazaret. Jej życie jest proste i ubogie. Nie potrzebuje wielu materialnych rzeczy, aby doświadczyć największego szczęścia – spotkania z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym, które rodzi Życie – Jezusa Chrystusa. Niebo dotyka Ziemi. Bóg przytuła do swego ojcowskiego łona Człowieczeństwo. Grota nazaretańska staje się Nowym Edenem, w którym świetliste oblicze Boga Stwórcy wyraźnie jawi się w poczętym Synu jako Wybawca i Miłośnik człowieka. W łacińskiej formule, którą można dziś zobaczyć w nazaretańskiej grocie Zwiastowania – *hic verbum caro factum est* – wyraża się cała Tajemnica oblubieńczej Miłości Boga całującego swą Oblubienicę, której na imię Ludzkość. Pocałunek ten dokonuje się przez konkretną osobę – Maryję – która w swoim „Amen” w imieniu wszystkich ludzi przyjmuje z bojaźnią i pokorą prawdziwe Życie. Nazaret staje się w ten sposób **Szkołą całkowitego zawierzenia**, w której Maryja – Uczennica Pańska – otwiera Księgę pisaną literami Boga, który *tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Zasiadając wspólnie z Maryją w Szkole nazaretańskiej uczymy się więc ufności, pokory i ubóstwa.

Ain Karem. Szkoła Maryi nie przekazuje wiedzy tylko na sposób teore-

tyczny i nie pozostaje statyczna. Maryja wyrusza z Nazaretu do swojej krewnej Elżbiety, która potrzebuje Jej pomocy i obecności. **Szkola służby** staje się więc *drogą* z Galilei do górzystej krainy w Judei, która według tradycji zostaje określona mianem Ain Karem (źródło winnicy). Szkoła Maryi nie ogranicza się więc do murów i sal wykładowych, ale obejmuje wędrówkę życiową człowieka, który z miłości do Boga pragnie służyć innym. W drodze po palestyńskiej krainie Maryja nie jest sama. Niesie w swym łonie Życie poczęte z Ducha Świętego w Miłości Boga Ojca. W wędrównej Szkole Maryi człowiek nigdy nie czuje się samotny i opuszczony. Mocą wiary doświadcza stałej obecności Boga, który daje mu siłę i moc do lepszego rozumienia otaczającej rzeczywistości i do pełniejszej służby drugiemu człowieko-



wi. W **wędrównej Szkole Maryi** uczymy się więc, że **naszą prawdziwą radość i szczęście** możemy przeżywać w wychodzeniu ze swego egoizmu, ze stabilizacji dającej pozornie tylko „błogi spokój”. Ta Szkoła wskazuje nam drogi prowadzące do drugiego człowieka, służenia mu ze względu na Boga, który jest obecny zwłaszcza w słabych, bezbronnych, opuszczonych i prześladowanych – *zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40).

Betlejem. Szkoła służby wiedzy Maryje do Betlejem (z hebr. Dom chleba). W tej małej judzkiej miejscowości, z której pochodził król Dawid rodzi się Jezus Chrystus. Ubóstwo betlejemskiej groty i skromne warunki przy narodzinach Króla ludzkich serc nie przeszkadzają Maryi w kontemplacji Tajemnicy Życia. Drzwi betlejemskiej Szkoły pozostają otwarte dla wszystkich. Przybywają pasterze i mędrcy ze Wschodu, aby oddać pokłon Dzieciątku i Jego Rodzicielce. Maryja nie wpada w ekstatyczne uniesienie, lecz – *zachowuje wszystkie te sprawy i rozważa je w swoim sercu* (Łk 2,19). Betlejemka Szkoła uczy nas, że nasza relacja z Bogiem nie jest zależna od zewnętrznych warunków. Ani bieda, ani bogactwo nie determinuje ostatecznie naszego szczęścia. Doświadczenie Miło-

Geniusz kobiecy

8 marca – kobieta obchodzi swoje święto – przywróćmy jej godność!

Podziw i sympatia, solidarność i zrozumienie, szacunek i poważanie, współczucie i wdzięczność, miłość ojcowska i miłość braterska... Te właśnie uczucia przewijają się nieustannie w wypowiedziach Jana Pawła II na temat kobiet. Zwracając szczególną uwagę na położenie kobiety, Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu niejednokrotnie opowiadał się za przywróceniem jej godności w kulturze zdominowanej przez mężczyzn. Ojciec Święty chciał w ten sposób zadośćuczynić niesprawiedliwościom, którym w przeszłości była poddana kobieta. Postanowił ukazać w pełnym świetle prawdziwą wartość kobiety, by pomóc jej na nowo odkryć i przeżywać pełnię swego powołania, pragnął podziękować jej za „**geniusz kobiecy**” i za **wszystko, co wnosi ona w życie ludzkości**.

W liście apostołskim *Mulieris Dignitatem* – ogłoszonym z okazji roku maryjnego 1988 r – Jan Paweł II przyznał się do błędów, do jakich Kościół przez wieki swego istnienia dopuścił się wobec kobiecej części wiernych, oraz ukazał trudności kobiety w wyrażaniu swojego prawdziwej istoty.

Centralna postać Maryi z Nazaretu, wzór wszystkich kobiet i doskonale spełnienie kobiecości, rzuca światło prawdy i czystości na wszystkie wystąpienia papieża, który stwierdza między innymi: Maryja jest „*błogosławiona między niewiastami*”, niemniej w Bożym zamyśle każda kobieta uczestniczy w Jej wzniosłej godności. By zgłębiać i rozważać „*tajemnicę kobiety*”, tak jak przedstawia ją dzisiaj Kościół, przytaczamy garść refleksji luźno zaczerpniętych z *Mulieribus Dignitatem*.

Kiedy „wypełnił się czas Bóg posłał swego Syna zrodzonego z niewiasty”.

Syn zrodził się jako człowiek z niewiasty i wydarzenie to prowadzi nas do kluczowego momentu w dziejach człowieka na ziemi, rozumianych jako dzieje zbawienia, ostatecznego i najwyższego momentu objawienia się Boga człowiekowi. Kobieta znajduje się w samym środku tego zbawczego zdarzenia.

Objawienie się Boga, będącego niepojętą jednością w Trójcy, w swym podstawowym kształcie zawiera się w Zwiastowaniu, kiedy to Maryja jed-

noczy się z Bogiem w sposób przekraczający wszelkie oczekiwania ludzkiego ducha. Jedynie dzięki mocy Ducha Świętego, który okrył ją swoim cieniem, Maryja mogła przyjąć to, co jest niemożliwe u ludzi, ale możliwe u Boga (por. Mk 10, 27).

Wypełniający się czas ukazuje więc niezwykłą „godność” kobiety.

Zdarzenie to uwypukla ten rodzaj zjednoczenia z Bogiem żywym, jaki stać się może udziałem jedynie „*kobiety*” – Maryi: zjednoczenie między matką a synem. Dziewica z Nazaretu staje się bowiem Matką Boga. To szczególne zjednoczenie Maryi z Bogiem jest najczystsza łaską, a co zatem idzie, darem Ducha. Zarazem jednak, poprzez swoją odpowiedź wiary, Maryja wyraża swoją wolną wolę, a zatem swój pełny udział, jako jednostki i jako kobiety, we Wcieleniu.

Łaska nie przyćmiewa nigdy natury, ani też jej nie unicestwia, lecz udoskonala ją i uszlachetnia. Dlatego owa „*pełnia łaski*” przyznanej Dziewicy z Nazaretu oznacza jednocześnie pełną doskonałość tego, co jest „*charakterystyczne dla kobiety*”, „*tego, co jest kobiece*”, a co nadaje kobiecie najwyższy stopień jej godności.

Godność kobiety mierzy się miłością, będącą bezstronną miłością bliźniego. Istotę ludzką należy kochać, ponieważ jedynie miłość odzwierciedla to, czym naprawdę ona jest. Jeśli nie postawi się miłości na pierwszym miejscu, nie można w pełni i właściwie odpowiedzieć na pytanie o godność kobiety i o jej powołanie. Kobieta może odnaleźć samą siebie jedynie obdarzając miłością innych. Godność kobiety łączy się bowiem ściśle z miłością, jaką otrzymuje poprzez sam fakt bycia kobietą, a także z miłością, którą z kolei sama daje.

Bóg powierza kobiecie w szczególnie sposób człowieka, rodzaj ludzki. Oczywiście Bóg powierza człowieka wszystkim ludziom razem i każdemu z osobna. W szczególnie sposób dotyczy to jednak kobiety, właśnie z powodu jej kobiecości, wpływając zasadniczo na jej powołanie. Bóg „*powierza jej człowieka*” zawsze, nawet jeśli znajduje się ona w niekorzystnym społecznym położeniu. Dlatego Kościół pragnie podziękować Najświętszej Trójcy za „*tajemnicę kobiety*”. Składa dzięki za wszystkie kobiety razem i za każdą z osobna: za takie, jakimi wyłoniły się z Bożego serca w całej swej piękności i bogactwie kobiecości; za ta-

ści Boga uzdalnia nas do realnego spojrzenia z dystansem na siebie i na świat wokół nas. Rozważając wraz z Maryją w Jej betlejemskiej **Szkole Serca** wielkie sprawy Boże – odkrywamy swą godność Dzieci Bożych. Rodzi to naszą prawdziwą radość i wdzięczność. Nasze serce staje się Domem Chleba, w którym rodzi się Miłość karmiona w każdej Eucharystii Chlebem Życia.

Jerozolima. Nowe Życie wiezie Maryję do świątyni jerozolimskiej. Obrezanie i ofiarowanie Dziecięcia według Prawa Mojżeszowego podkreśla fakt, iż Szkoła Maryi nie jest oderwana od rzeczywistości, ale nauczanie odbywa się w konkretnych, historycznych warunkach. Symeon i Anna zasiadają z Maryją na katedrze, aby wygłosić wykład o wypełnieniu się nowego w starym. Jerozolimską Szkoła Maryi uczy nas, że narodzone Życie nie znosi prawa, lecz je wypełnia (Mt 5,17). Działanie Bożej łaski nie jest więc oderwane od konkretnych sytuacji życiowych, lecz zawsze bazuje na naturze.

Egipt. Szkoła Maryi nie jest sielaną. Zagrożają jej niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne. Herod żądny władzy w swoim zaślepieniu pragnie ugodzić w Życie. Jedynym ratunkiem pozostaje ucieczka do Egiptu. Szkoła Maryi przemierza przez drogę emigracji, wędrówkę do obcej ziemi. I znowu uciążliwości – droga w nieznaną, strach przed niebezpieczeństwami, obcy ludzie i zwyczaje. Ta Szkoła Maryjnej emigracji uczy, że w wielu sytuacjach życiowych Bóg wiezie nas ku nowym przestrzeniom wolności. Ocalenie godności dziecka Bożego w walce z Herodem wewnętrznym w nas, któremu na imię grzech wymaga ostrych cięć, radykalnych decyzji, definitywnych rozstrzygnięć. **Szkoła emigracji** nie jest jednak tylko zwykłą ucieczką od zagrożeń, ale staje się przestrzenią nowej egzystencji, w której zostaje uchronione Życie. W szkole tej doświadczamy tęsknoty za tym, co swojskie i rodzinne. Wychodzimy „*ze swego ja*”, aby kiedyś powrócić do siebie bardziej przemienionymi i ukierunkowanymi na Boga i bliźniego. Szkoła ta uczy nas, że nawet „*w obcej ziemi*” możemy zachować naszą tożsamość i głębką więź z Bogiem. (cdn)

Ks. dr Mirosław Wróbel,

Jerozolima 2003

kie, jakimi ogarnęła je Jego wieczna miłość; za takie, jakimi wraz z mężczyzną pielgrzymują po tej ziemi; za takie, jakimi wraz z mężczyzną podejmują wspólną odpowiedzialność za losy ludzkości.

Kościół dziękuje... za wszystkie przejawy „geniuszu kobiecego” w dziejach ludzkości, za charyzmaty, jakich Duch Święty hojnie udziela kobietom, za owoce świętości kobiet.

Kościół prosi... jednocześnie, by te nieoszacowane „przejawy Ducha” zostały właściwie rozpoznane i docenione, i by mogły się w ten sposób obrócić na wspólną korzyść Kościoła oraz ludzkości.

Kościół modli się... rozważając biblijną tajemnicę „kobiety”, aby wszystkie kobiety odnalazły w tej tajemnicy same siebie oraz swoje „najwyższe powołanie”.

s. *Stefania Consoli*

Maryja objawia kobietę, u boku mężczyzny – Józefa

Maryja, „kobieta” w najwyższym tego słowa znaczeniu, „Matka Boża” przeżywała w całej pełni swoją kobiecość, nadając wartość i doprowadzając do wydania owoców wszystkie dary Boga.

Matka biologiczna i Matka duchowa. Przyglądając się bliżej tajemnicom Zwiastowania i Wcielenia, których bohaterkami są Maryja i Elżbieta, przekonamy się, że dzięki swojej wyjątkowej wrażliwości kobieta jest w szczególny sposób zdolna przyjąć życie na płaszczyźnie nie tylko fizycznej, ale także duchowej. Przyjawszy nowe życie, kobieta odczuwa i przeżywa głęboką więź między samą sobą, a istotą, którą zrodziła, nie pragnąc jednak zachować jej tylko dla siebie; przeciwnie, budzi się w niej samoistna potrzeba dzielenia się nią z innymi. Tak było w przypadku Maryi, która nosiła w łonie Jezusa, by zrodzić Go fizycznie, a jednocześnie przekazywała duchowe życie kuzynce, do której wybrała się w odwiedziny.

Maryja była matką, ale także dziewicą. Oczywiście jest to stan, jakiego doświadcza wyłącznie Ona. Badania psychologiczne wykazują jednak, że w psychice i duszy każdej kobiety macierzyństwo i dziewictwo są ze sobą zbieżne. Kobieta przed fizycznym poczęciem dziecka poczęła je już duchowo i właśnie w tym

wewnętrzny wymiarze kobieta przeżywa swoje dziewictwo. Podobnie jak jej ciało otwiera się na dziecko, które nosi w łonie, tak kobieta otwarta jest na świat duchowy, by być matką poprzez Ducha.

Matka w milczeniu i w bólu. Gdy Jezus wyrasta z dzieciństwa, Maryja znika z kart Ewangelii i zamyka się w milczeniu. Na krótko pojawia się jeszcze podczas wesela w Kanie Galilejskiej, widzimy Ją też, gdy razem z kuzynami szuka Syna, a wreszcie pod krzyżem. Milczenie to ma nie tylko silny wydźwięk teologiczny, podkreśla je też psychologia, jako zdolność kobiety do przyjmowania w sobie wartości i zdarzeń życia. Maryja, która poczęła Jezusa w swoim łonie i która przyjmuje w swe ramiona Jezusa umarłego, osiąga szczyt macierzyństwa ukazując duchową istotę bycia matką oraz umiejętność, z jaką kobieta przyjmuje tajemnicę bólu, cierpienia i śmierci.

Matka, ponieważ małżonka. Słowa Maryi zawarte w *Magnificacie*: „*Wielbi dusza moja Pana*” ukazują, że Wcielenie Boga jest owocem Jej małżeńskiego zjednoczenia z samym Bogiem. Bóg stał się ciałem, w Maryję wstąpiło Boże życie, toteż odkrywamy w Niej małżonkę, która w pełni odnajduje się w Małżonku. Dlatego właśnie Najświętsza Maryja Panna wznosi swoją pieśń pochwalną. W Maryi widzimy pełne spełnienie się kobiety: tam, gdzie w Maryi wszystko śpiewa, dostrzegamy małżonkę, która się spełniła, figurę Kościoła, który osiągnie wyżyny, figurę ludzkości, która zostanie zbawiona. Wszystko rozkwita w tym związku z Bogiem.

Te krótkie uwagi o kobiecości Maryi pozwalają nam nakreślić kilka cech charakterystycznych dla kobiety: głęboką wrażliwość, predyspozycję do macierzyństwa duchowego i fizycznego, współlistnienie w niej macierzyństwa i dziewictwa, milczenie jako umiejętność przyjmowania orędzia Boga oraz zdarzeń, które od Niego pochodzą, a wreszcie dar, zdolność pełnego uwielbienia Boga.

Mężczyzna jest tym, który daje i przekazuje życie. Jest to akt nie tylko biologiczny, który znajduje swój wyraz także na poziomie duchowym, czego przykładem jest św. Józef. Mężczyzna powinien być przewodnikiem kobiety. Przewodnictwo św. Józefa, tak fizyczne,

jak duchowe, dokonywało się poprzez ciągłe otwarcie na Ducha Świętego, który podpowiadał mu, co ma uczynić, by ocalić swoją rodzinę: nocą przyjmował słowa z niebios i spełniał potem wolę Boga, który swobodnie przez niego przemawiał. Ten rodzaj przewodnictwa związany jest z rozpoznaniem Ducha, a jednocześnie ukazuje ważny aspekt, który odróżnia mężczyznę od kobiety: u kobiety przeważa uczucie, u mężczyzny zaś rozum.

W przeszłości kobietę uważano za gorszą część ludzkości. Niedawne są jeszcze czasy, gdy kobietom nie przysługiwały te same prawa co mężczyznom, czasy, gdy między obydwojma płciami nie istniała równowaga. Dziś wydaje się to absurdalne, jednak filozofowie i teolodzy średniowieczni rozważali nawet, czy kobieta ma duszę!

Upokarzana i raniona, kobieta żywi poczucie niższości, które może się jednak przekształcić w niebezpieczne poczucie wyższości. Aby „zostać docenioną”, kobieta walczy i nieraz staje się brutalna. „Brutalność” ta zdradza posiadaną przez nią niewiarygodną energię, tę samą, która jednocześnie popycha ją do szczodrego poświęcenia samej siebie. Bóg wzywa nas, byśmy popierali wspólnotę w uzupełnianiu się odmienności.

Kobieta i mężczyzna w naturalny sposób zwracają się ku sobie, nie tylko pod względem fizycznym, ale także duchowym. W pieśni *Magnificatu* Maryja ukazała całe swoje życie uczuciowe, wymownie wyrażając związek duszy i ciała z Bogiem. Nasza uczuciowość także powinna być zakorzeniona w Bogu. Jedynie w ten sposób zyskamy wewnętrzną wolność pozwalającą nam na zadziergnięcie wzajemnych więzi. Przeżywanie związku czysto uczuciowego, który wyklucza sferę duchową jest oznaką infantylnizmu i podejścia do świata mającego na względzie jedynie własne odczucia.

Św. Józef i Najświętsza Maryja Panna, św. Franciszek i św. Klara stanowią wymowne przykłady, jak mężczyzna i kobieta mogą przeżywać w sposób duchowy pełnię miłości. Jest to dynamika o wiele głębsza i mocniejsza, niż fizyczny związek dwojga osób. Czysta miłość musi wiedzieć zarówno czym jest bliskość, jak i oddalenie.

Między kobietą i mężczyzną panuje najsilniejsze napięcie we wszechświecie. Jeśli nie powrócimy do koncepcji człowieka stworzonego jako mężczyzna

i kobieta, na ziemi nie zapanuje nigdy pokój i harmonia. Napięcie to obecne jest w każdym z nas: napięcie skierowane ku matce, ku ojcu, ku narzeczonej lub narzeczonemu, i wyraża się w całej naszej istocie. Dojrzałość polega nie na zaniknięciu tych napięć, gdyż pozostaną one w nas zawsze, tak na poziomie duchowym, jak fizycznym. Dojrzałość oznacza umiejętność otwarcia się na Królestwo niebieskie i **przekształcenia tych napięć w pozytywną rzeczywistość**, wyrażającą się w miłości duchowej. Jest zatem bardzo ważne, aby mężczyzna i kobieta dojrżeli poprzez **stopniowe oczyszczenie** i weszli w żywą więź z Jezusem Chrystusem, jedynym, który może uczynić ich osobami w pełnym znaczeniu tego słowa, potrafiącymi kochać innych i samych siebie.

Tommaso di Francesco

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Nabożeństwo Ogrójca

W bazylice Narodów usytuowanej w Ogródzie Oliwnym na zboczu Góry Oliwnej w każdą niedzielę po wieczornej Mszy św. odprowadzane jest tzw. „*Nabożeństwo Ogrójca*”. Miejsce to nazywane jest Getsemanii (z aramejskiego – tłoczni oliwek). Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odbywa się liturgia, którą na podstawie treści modlitw można śmiało nazwać **nabożeństwem pokoju**. Liturgia ta składa się z trzech części: pierwsza dotyczy tajemnicy Ogrójca, czyli rozważania na temat co oznacza Ogrójce, co się tutaj wydarzyło i jakie są tego konsekwencje. Wszystko to poparte jest urywkami z Ewangelii i ciszą na kontemplację. Druga część zawiera modlitwę o pokój, a trzecia wspomnienie Matki Bożej. W nadchodzącym Wielkim Poście, niech to *Nabożeństwo* przedstawione poniżej pozwoli nam lepiej przygotować się do przeżycia Wielkiego Czwartku, a podanymi modlitwami już teraz błagajmy Boga o pokój na świecie, który jest tak zagrożony.

Tajemnica Ogrójca:

- do Ogrójca Jezus zwykle przychodził,
- w Ogrójcu rozpoczął ostateczną i końcową walkę przeciwko szatanowi.

Cierpiał w tej walce, aż do oznak krwawego potu. Dzięki sile tej modlitwy pozostał wierny Ojcu,

– w Ogrójcu Jezus nauczył nas modlić się najważniejszą i najbardziej bolesną modlitwą w swoim życiu (niech się stanie wola Twoja),

– w Ogrójcu ze zdradą Judasza, ucieczką uczniów i aresztowaniem rozpoczął drogę na Golgotę,

– prosimy o dar modlitwy, abyśmy mogli zwyciężać wszystkie przeszkody, które mogą nam przeszkadzać w zrozumieniu i spełnieniu Woli Ojca.

Następuje odczytanie Ewangelii: Mt 26, 34-46, Łk 22,39-54, J 18,1-13.

Modlitwa o pokój

Tutaj w Ogrójcu Jezus wewnętrznie przeżył cały dramat swojej męki, abyśmy my mieli pokój, pokój z Bogiem i między ludźmi (czyż to nie brzmi jak podstawowe orędzie, które Matka Boża dała w Medziugorju: *pokój, pokój, pokój, pojednajcie się z Bogiem i pojednajcie się między sobą* – *przyp. red*). Odnówmy nasze zadanie, aby być razem z Jezusem – budowniczymi pokoju w naszych wspólnotach i środowiskach. Prośmy o pokój dla tych wszystkich, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości, rewolucji i wojen. W sposób szczególnie módlmy się o pokój w Ziemi Świętej, aby Pan poruszył serca wszystkich do poszukiwania drogi pokoju i pójścia nią z dobrej woli.

Módlmy się:

– **Boże Pokoju, który realizujesz w świecie** Twój projekt zbawienia, spraw abyśmy odnaleźli wszystkie ziarna pokoju zasianego przez Ciebie i sprawiali, aby ono wzrastało. Spraw, aby wszyscy chrześcijanie Ziemi Świętej, byli narzędziami pojednania, aby nie załamywali się pod ciężarem trudności i konfliktów między ludźmi, aby jasno widzieli problemy, aby zrozumieli racje i prawa wszystkich, aby byli narzędziami pokoju w Twoim planie miłości.

– **O Boże, od Ciebie pochodzą wszystkie** święte pragnienia, dobre rady, święte dzieła, obdarz ludzkość tym pokojem, którego świat dać nie może, abyśmy przewyciężając każdy podział i strach, mogli żyć w pokoju i miłości według Twojej woli.

– **O Boże Ojczy, który kochasz wszystkich ludzi** i mocą Ducha Świętego realizujesz Twój plan pokoju, obdarz wszystkich szczerym pragnieniem poko-

ju. Przemień serca wszystkich ludzi, aby pojęli, co oznacza prawdziwy pokój. Aby wszyscy wspólnie pracowali na rzecz pokoju, eliminując to, co przeszkadza na tej drodze: zrozumienia, dialogu, współpracy, która może zmienić oblicze tej ziemi na takie, które Ty przygotowałeś, prosimy Cię o to, przez Chrystusa Pana naszego.

– **Panie Jezu, Królu Pokoju**, prosimy Cię, o pokój na świecie. Prosimy Cię, z tymi wszystkimi, którzy pragną sprawiedliwości, godności życia, wolności i rozwoju. O Królu Pokoju, pomóż nam zachować jedność ducha w trudnościach i w miłości. Naucz nas kochać pokój, byśmy mogli pracować i cierpieć dla niego, byśmy mogli go opierać na Twojej miłości i miłości Boga, żyjącego Ojca wszystkich ludzi.

W tej naszej modlitwie w Ogrójcu nie możemy zapomnieć o Maryi, Matce Jezusa. Tutaj w pobliżu czcimy Jej grób, miejsce Jej chwalebego Wniebowzięcia. Wzywajmy Maryję Królową Ziemi Świętej, w sposób szczególnie, jako Wspomożycielkę dla chrześcijan, którzy żyją w tym kraju, aby ich obecność tutaj była zagwarantowana i aby była to obecność, która świadczy o Jezusie w Jego Ziemi.

– **Boże Ojczy wszystkich ludzi** – który wybrałeś Ziemię Świętą, aby pokazać Twój obraz miłosierdzia wysłuchaj głosu, które wnosimy za Kościołem w Jerozolimie, za wszystkich jego wiernych. Na tej Ziemi, poprzez historię jednego ludu, przez Twoich proroków przygotowałeś drogę Jezusowi. Na tej Ziemi, w tym Świętym Mieście, Twój Syn Jezus wypełnił prawo i proroków: tutaj w Ogrójcu z posłuszeństwa i z miłości przyjął krzyż, na którym umarł dla naszego Zbawienia. Za wstawiennictwem Maryi Królowej Ziemi Świętej, której nas powierzył Twój Syn przed swoją śmiercią na krzyżu, daj nam zdolność do świadczenia o tej Wierze i Miłości **dzisiaj**, okaz **dziś swoją obecność tutaj** dla pokoju i zbawienia wszystkich ludzi.

– **Boże Ojczy wszystkich ludzi** – który wybrałeś Jerozolimę, jako Miasto Pokoju i jako znak przyszłego świata, prosimy Cię, za tym miastem i za całą Ziemią Świętą:

– **Boże Ojczy wszystkich ludzi** – sprawiłeś, że na tej Ziemi Słowo Twoje brzmiało: tutaj żył Twój lud. To tutaj przemawiałeś przez swoich proroków.

Na tej Ziemi narodził się, żył, pracował, umarł i zmartwychwstał Twój Syn Jezus dla naszego zbawienia. Na tej Ziemi – Niewiasta przed wiekami wybrana przez Ciebie, zrodziła Zbawiciela Świata. Przez wstawiennictwo Maryi Królowej Ziemi Świętej, niech Twoje słowo napełni świętością Twój Kościół – Matkę Twoich wiernych, aby Ewangelia była głoszona życiem tych, którzy wierzą w Ciebie.

– **Boże Ojce wszystkich ludzi** – przyjmij naszą modlitwę za chrześcijan tego kraju, spraw aby umieli podjąć wraz z Jezusem i Jego Matką Maryją aktualne cierpienia z wiarą i miłością pewni e to, że ból jest źródłem zbawienia i odkupienia.

– **Boże Ojce Miłosierny** przez wstawiennictwo Maryi Królowej Ziemi Świętej spraw, aby Twój Kościół był zdolny walczyć przeciwko każdej niesprawiedliwości i aby pracował nad uwalnianiem ludzi od zła. Amen

Co Ty na to?

Wypłynijmy na głębię!

Papież Jan Paweł II, świadomy sytuacji w Kościele w jednym ze swoich przemówień wezwał chrześcijan: „Wypłynij na głębię” (*Duc in altum, Łk 5,4*). To samo wezwanie skierował do nas Jezus poprzez apostołów. Papież wie, że chrześcijanie zaczęli żyć przywiązani do wartości ziemskich. Swoje nadzieje coraz to bardziej i częściej pokładamy w przemijalności tego świata. W ten sposób pragniemy się ubezpieczać i wchodzić w kompromisy z wypaczoną logiką niemoralnego świata. Wtapiając się w świat, tak jakbyśmy byli jego częścią, przestajemy być barką ludzkości i portem pokoju.

Cóż, więc miałyby oznaczać wypłynięcie na głębię w naszej sytuacji? Przede wszystkim oznaczałoby to **liczyć na tego samego Jezusa**, w którym pokładali nadzieję ojcowie naszej wiary. To oznaczałoby przywrócić zaufanie w Tego, który doprowadzić nas może do portu życia. Współczesny chrześcijanin musi umieścić Jezusa na pierwszym miejscu i całą swoją nadzieję i zaufanie złożyć w Jego ręce. Do tego wzywa nas dziś Matka Boża w Medziugorju. Wezwanie do wypłynięcia na głębię należałoby zro-

zumieć jako zachętę do ucieczki od przeciętności, obojętności i nijakości ku natchnieniu Bożemu. Bóg pragnie abyśmy byli zapaleni i gorliwi w głoszeniu Jego słowa, szuka świadków.

Wypłynijmy, więc na głębię i wyzwólmy się od fałszywej pewności, którą daje nam świat. Dziś może bardziej aniżeli kiedykolwiek, to wezwanie Jezusa można zrozumieć jako odpowiedź na dramat ludzkości, która stała się ofiarą nienawiści. Współczesne społeczeństwo oczekuje, że u chrześcijan widzi konkretny wyraz sposobu działania Jezusa, Jego miłość do każdego człowieka. Od nas chrześcijan oczekuje się, że będziemy prawdziwą solą ziemi i światłością świata. Jako chrześcijanie musimy ponownie pójść za Jezusem, a to znaczy zabrać głos przeciwko kulturze śmierci, aborcji, rozwodu, śmierci miłości małżeńskiej, niesprawiedliwości, wykorzystywania ubogich i słabych... Jezus zaprasza nas do swojej łodzi i chce abyśmy popłynęli wraz z Nim do tych, którzy czekają na nas jako na zwiastunów chrześcijańskiego przesłania nadziei i pokoju.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

10 lutego w święto bł. kard. Alojzego Stepinaca, w parafii Medziugorje obchodzone jest jako dzień modlitwy za poległych. Wieczorną Mszę św. sprawowano za poległych franciszkanów i parafian. Był to dzień upamiętniający męczeńską śmierć o. Križana Galicia, o. Joze Bencuna, o. Marka Dragičevicia, o. Mariofila Sivricia, o. Grge Vasilja i o. Jenka Vasilja, zamordowanych w 1944 i 1945 roku. Wierni modlili się za ofiary I i II wojny światowej oraz za poległych podczas wojny domowej. W czasie trwania tych trzech wojen prawie każda rodzina została pogrążona w żałobie.

Od 13 do 16 lutego odbyły się **III Rekolacje dla małżeństw na temat: „Umieście Boga na pierwszym miejscu”**. Wykładowcami byli: dr Pavao Brajša, o. Jozo Zovko i s. Elvira Petrozici, którzy mówili o dialogu w rodzinie, rodzinie jako małym Kościele i odpowiedzialnym rodzicielstwie. Swoim świadectwem z uczestnikami rekolekcji po-

dzieliła się para małżeńska byłych uzależnionych ze wspólnoty Cenacolo. Małżeństwa uczestniczyły w modlitwach wieczornych w kościele parafialnym, wspólnie modliły się na Górze Objawień i na Križevacu. W ostatnim dniu rekolekcji pary małżeńskie odnowiły przysięgę złożoną na ślubie, powierzając Panu swoją wspólnotę.



Nie wszyscy jeszcze może wiedzą, że tworząc grupę modlitewną w Medziugorju Matka Boża poprosiła poprzez Jelę Vasilij, by jej członkowie pozostali do Jej dyspozycji przez cztery lata powstrzymując się od wyboru powołania. Przez ten czas miała Ona ukazać grupie drogę modlitwy i najważniejsze kroki w życiu duchowym. Poprosiła ich w sumie o to, aby wytrwali wiernie w oczekiwaniu, ponieważ potrzebowała czasu, by właściwie przygotować grupę.

W oczekiwaniu...

W życiu oczekujemy przede wszystkim, by się ono spełniło, a jeśli jesteśmy szczodrzy, oczekujemy także, by spełniło się życie naszych bliźnich. W przypadku rodziców polega to na bezpośredniej współpracy z Bogiem przy powołaniu nowego życia, zaś w przypadku osób konsekrowanych na ponownym narodzeniu istoty ludzkiej do życia wiecznego. Pomyślmy o św. ojcu Pio: jak bardzo cierpiał dla zbawienia dusz... albo o matce Teresie, która jako hasło dla swojej działalności apostołskiej wybrała słowa samego Jezusa na krzyżu: „Pragnę”. Dusz, oczywiście.

Całe stworzenie czeka więc na życie, o którym św. Jan mówi, że jest samym Bogiem (por. J 1, 4). Życia tego jeszcze w pełni nie posiadamy i czekamy, aż się ono dokona w przyszłości. Apostoł Paweł tak o nim pisze: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; kiedyś zobaczymy twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12).

Zastanówmy się jednak, po co to oczekiwanie? Dlaczego Pan każe nam czekać na siebie, a raczej, dlaczego Pan pozbawia nas swego widoku ukrywając się? Jest jasne, że odpowiedź zależy od nas, ponieważ **Bóg chce przygotować nas na spotkanie z Nim**.

Przypominają mi się niezwykle słowa św. Ignacego z Antiochii. Ten męczennik

nik, świadom swego przyszłego męczeństwa, mówił: „*Chcę zostać rozarty i zmielony jak ziarno*”, czyli: ja także chcę umrzeć, by stać się Ciałem Chrystusa. Odpowiedź, wymagająca, ale i prosta brzmi więc: powinniśmy być przygotowani na życie wieczne.

A jak Pan nas do tego przygotowuje? Usuwając się na bok... Ponieważ nie jesteśmy jeszcze gotowi, by w pełni cieszyć się dobrem, którym On jest, odsuwa się, by obudzić w nas pragnienie Jego posiadania. Pragnienie to przygotowuje nas do przyszłego posiadania Boga. Pragnienie to, jak mówi św. Augustyn, jest owocem wiary, ponieważ rzeczy, które widzimy i posiadamy już ich nie pragniemy: „*Niech Pan zatem idzie przygotować miejsce; niech usunie się sprzed naszych oczu, niech się skryje, by w Niego wierzone. Miejsce zostanie przygotowane, jeśli żyjemy wiarą. Z wiary rodzi się pragnienie, pragnienie przygotowuje do posiadania, ponieważ przygotowanie niebieskiego mieszkania polega na pragnieniu, owocu miłości*”.

Św. Augustyn tłumaczy nam, czym jest ów owoc: „*[...] temu owocowi kontemplacji podporządkowane jest wszelkie działanie; [...] należy szukać go dla niego samego, gdyż niczemu innemu nie podlega [...] Stanowi on cel, który zaspokaja wszystkie nasze dążenia. Będzie to zatem cel ostateczny, ponieważ wystarczy nam tylko jeden cel bez końca. [...] O tej właśnie radości, która nasyci każde nasze pragnienie, Pan mówi nam w słowach: Nikt nie zdoła odebrać wam waszej radości*” (Io. eu. tr. 101, 5).

Jest bardzo ważne, by umieć czekać na ów owoc. **Świętych poznaje się właśnie po umiejętności czekania, po wierze.** Z drugiej strony można powiedzieć, że brak umiejętności czekania jest chorobą naszego społeczeństwa. Czekamy, kiedy nam się każe, a często, zamiast czekać domagamy się, przyczyniając w ten sposób wiele, często straszliwych cierpień naszym bliźnim. Myślę, że na tym polega dynamika grzechu, kiedy człowiek, prawie zmuszony do działania, nie potrafi powstrzymać się przed pragnieniem posiadania. Popycha nas pośpiech do działania, co uświadamia nam sam Jezus, kiedy mówi do Judasza: *Co chcesz czynić, czyni prędkiej* (J 13, 27).

Oczekiwanie na posiadanie owocu pragnienia często natomiast wywołuje łzy, jak mówi Psalm: „*Łzy stały się dla mnie chlebem we dnie i w nocy, gdy mó-*

wią mi co dzień: „Gdzież jest twój Bóg?” (Ps 42, 4). Oczekiwanie wywołuje jęki i prawdziwe cierpienia duchowe... „*To, co jest owocem jego męki, Kościół rodzi dziś w pragnieniu, jutro zrodzi go na jawie; dziś jęcząc, jutro radując się; dziś modląc się, jutro sławiąc Boga*” (Ps 42). To właśnie cierpienia przygotowują nas na przyjęcie Chrystusa; rozszerzają naszą duszą i czynią ją zdolną do przyjęcia życia.

Dlatego obejmując krzyż docieramy do pełni radowania się życiem wiecznym, jak mówi św. Augustyn: „*Wyobraźmy sobie, że ktoś z daleka widzi ojczyznę, ale oddziela go od niej morze: widzi, gdzie chce dotrzeć, ale nie ma czym... Aby się nam to udało, przybył stamtąd ten, do którego chcieliśmy się dostać. I co uczynił? Ztroszczył się o łódź, którą możemy przepłynąć morze. Nikt bowiem nie przepłynie morza tego wieku, jeśli nie poniesie go krzyż Chrystusa. Jeśli ktoś ma słabe oczy, może chwycić się drzewa krzyża. Kto nie widzi z daleka celu swojej wędrówki, niech nie porzuca krzyża, a krzyż go doprowadzi*” (Io. eu. tr. 2, 2).

Serwis Rodzinny

Niosąc pokój (c.d.)

Po niedzielnym śniadaniu pytam S. Rafaelę o historię jej powołania, o historię domu na Górze Oliwnej. Widzę w jej oczach ożywienie i błysk. Opowiada... Kiedy była dwunastoletnią dziewczynką poczuła w sercu, że jej największym pragnieniem **jest służba człowiekowi**. Wiele miłości wyniosła z rodzinnego domu w poznańskiej ziemi. Wielkim wzorem była dla niej Matka. Zawsze pogodna, otwarta, życzliwa dla innych. Ojciec imponował wszystkim swą stanowczością i godnością. Słowo dla niego miało wielką moc. Siostra Rafaela z wielkim wzruszeniem wspomina swą starszą siostrę Anastazję, która wstąpiła do zakonu Franciszkanek. Jako młoda dziewczyna tuż po obraniu drogi zakonnej złożyła ślub, iż pragnie całe swoje życie i cierpienie ofiarować w intencji najbiedniejszych dzieci. Rozpoczęła pracę wśród dzieci niewidomych w Laskach pod Warszawą. Po kilku miesiącach ciężka choroba przykuła ją do szpitalnego łóżka. Przez pięć lat w bólu i cierpieniach fi-

zycznych modliła się za najbiedniejszych. W chorobie złożyła śluby wieczyste i w wieku 25 lat odeszła do Pana. S. Anastazja pozostaje wciąż dla s. Rafaeli wzorem wierności powołaniu i złożonym ślubom. S. Rafaela jest przekonana, iż jej siostra wstawia się u Boga i wymadła wszystkie potrzebne łaski do pracy z najuboższymi. S. Rafaela od najmłodszych lat szczególnie mocno czuła powołanie misyjne. Wstąpiła do Elżbietanek. Kiedy powiedziała przełożonym o **swym misyjnym powołaniu obiecano jej**, że jak tylko ukończy nauki to będzie mogła pojechać na jedną z placówek w Rosji. Rozpoczęła intensywną naukę j. rosyjskiego. Chciała przygotować się jak najlepiej. Bóg chciał inaczej. W międzyczasie zrodziła się potrzeba wysłania siostr do Ziemi Świętej. Siostra bez wahania przyjęła propozycję i w 1961 r. przyjechała do Jerozolimy. Przez cztery lata mieszkała w Nowym a potem w Starym Domu Polskim. Oprócz prac i obowiązków domowych, czas spędzała na katechizacji wśród Polonii w Jaffie i w Jerozolimie, oraz intensywnej nauce j. angielskiego i arabskiego. Wrodzona intuicja mówiła jej, że tylko po opanowaniu języków będzie mogła jeszcze pełniej służyć ludziom tej ziemi.

Podczas pierwszych lat swego pobytu zauważyła wiele biednych palestyńskich sierot i zaniedbanych dzieci, które gromadziły się w grobowcach cmentarzy, na śmietnikach, w ciemnych uliczkach Starej Jerozolimy. Siostra poczuła potrzebę zajęcia się tymi dziećmi. **W nich był cierpiący Chrystus**. Nie mogła przechodzić obok nich obojętnie. Nie mogła spokojnie się modlić i pić kawę, widząc tę straszną biedę na ulicy, o której nie pisały nic czołówki gazet i bogato ilustrowane przewodniki po Ziemi Świętej. To jest do dziś realny problem, od którego ucieka powierzchowny świat materii i wielkich słownych deklaracji. Wybuch Wojny Sześciodniowej w 1967, strasna bieda i wzrost sierot ofiar wojennych przyspieszył konkretne decyzje. W latach 1967-1971 siostry wynajęły prywatne pomieszczenia na Górze Oliwnej u jednej z rodzin arabskich, aby stworzyć sierociniec. W tym pierwszym okresie sprawę poparło wielu kapłanów katolickich. W 1967 r. odwiedził siostry sekretarz Synodu Biskupów i delegat Watykanu do spraw na Bliskim Wschodzie – ks. bp Władysław Rubin. Poparł ideę Siostr całym swym szlachetnym

i szczodrym sercem i udzielił im błogosławieństwa do dalszej pracy. Wielki wkład miało też wsparcie Siostry Generalnej Elżbietank – Joanny Schneider z Niemiec. W następnych latach w pracę dla Domu czynnie zaangażowali się księża studujący w Jerozolimie. Ludzie wielkiego ducha i odwagi. Dziś wielu z nich jest profesorami i biskupami. **Był to ciężki czas walki o przetrwanie.** Brakowało chleba dla dzieci, nie było ubrań i środków higieny. Siostry grały na gitarach w jerozolimskich hotelach dla pielgrzymów zagranicznych, aby zdobyć środki na utrzymanie sierot. **Im było ciężiej, z tym większą pokorą i ufnością spoglądały Siostry na krzyż.** Z niego czerpały moc do dalszej pracy i nową nadzieję wbrew wszelkiej nadziei.

Od samego początku Siostry pragnęły mieć własny Dom. S. Rafaela intuicyjnie czuła, że powinien stanąć na Górze Oliwnej. W 1970 r. wyjeżdża do USA w celu uzyskania funduszy wśród Polonii na budowę sierocińca. Opatrzność Boża pozwala jej spotkać mons. St. Sypko z Bostonu, człowieka wielkiej szlachetności serca i wrażliwości na potrzeby biednych, zwłaszcza sierot. Do dziś z wielkim zapałem i zaangażowaniem organizuje pomoc dla Domu. Jest on ambasadorem Home of Peace wśród Polaków i Amerykanów. W 1971 r. przy poparciu Jerozolimskiego Kościoła Łacińskiego Siostry rozpoczynają budowę domu dla sierot na Górze Oliwnej. Kiedy dwie młode Siostry – Rafaela i Imelda – przybyły na wyznaczony pod budowę teren wiedziały, że tu kieruje je Bóg. Po ludzku biorąc wszystko wydawało się beznadziejne – jałowa ziemia, jaskinia, cysterne, poszarpane przez wiatr drzewa, wrogo spoglądający sąsiedzi traktujący Siostry jako intruzów, brak doświadczenia do budowy, brak pieniędzy. Ale one wiedziały, że **to jest właśnie to miejsce.** Oczyma wiary widziały na tym miejscu dom ich marzeń i najgłębszych pragnień – Dom Pokoju. Wiedziały, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. **Bóg błogosławi człowieka, który odpowiada na Jego powołanie i pozostaje Mu wierny.** Wzięły do rąk łopaty i rozpoczęły budowę. Okoliczna ludność widząc to uważała je za szalone. Ale one zawierzyły...

29. VIII. 1971 r. łaciński Patriarcha Jerozolimy J. J. Beltritti eryguje sierociniec Home of Peace na Górze Oliwnej. Wraz z rozpoczęciem budowy pojawiają się trudności i walka o przetrwanie, które

trwają po dzień dzisiejszy. Siostry stawiały przed sądem izraelskim za nielegalne rozpoczęcie budowy. Najlepsi prawnicy Izraela byli wynajęci przeciw Siostronom. S. Rafaela przypomina sobie, że po gwałtownym słownym ataku na nią i Siostry Elżbietanki przez jednego z oskarżycieli, sędziego Żyd z Polski złożył bardzo stanowcze, publiczne oświadczenie: „*Dopóki ja żyję nie dam zburzyć tego domu. Siostry i dzieci mają prawo do życia w nim*”. Po tym oświadczeniu s. Rafaela wykrzyknęła: „*Bogu niech będą dzięki*”. Sędzia wstał, podszedł do audytorium, wznosił ręce w górę i z drżeniem w głosie wypowiedział słowa: „*Bogu niech będą dzięki*”. Wielu zgromadzonych na sali rozpraw ludzi powtórzyło to wyznanie. W 1973 r. sąd wyrokuje o prawie Elżbietank do zakończenia budowy domu w ograniczonych jego rozmiarach. W następnych latach Siostry stają ponownie przed sądem w sprawie zamknięcia im drogi do Domu. Na teren budowy przybywa sędzia wraz z adwokatami, aby przeprowadzić wizję lokalną. Sędzia po rozmowie z dziećmi i Siostrami wypowiedział zdanie: „*Myślę, że wiecie, kto tę sprawę wygra. Jak wszedłem na wasz teren wyraźnie odczułem, że nad tym Domem zawisła ręka Pańska. Nie pozwolę go zniszczyć i nie dam skrzywdzić dzieci i Sióstr*”. Po kilku tygodniach drogę otworzono i budowa mogła postępować dalej.

23.07.1975r. arcybp Filadelfii John Król dokonuje poświęcenia sierocińca. Zaczyna przybywać coraz więcej dzieci. W pierwszym okresie z całkowitym oddaniem pracują s. Melchiora, s. Stanisława, s. Sylwestra. Później przybywają z Polski do pomocy Siostry Kryspina i Konrada. Aktualnie w Domu jest pięć Sióstr. Wielki wkład w budowę Domu mają Panowie Kazimierz i Waldemar, którzy poświęcają swój czas i zdolności, aby służyć Siostronom fachową pomocą. Do dzisiejszego dnia od czasu powstania domu Siostry objęły swą opieką ponad 500 dzieci. Dziewczęta przebywają w Domu do uzyskania matury. Wiele z nich udaje się na dalsze studia, inne zakładają rodziny. Większość z nich utrzymuje dalszy kontakt z Siostrami i przyjeżdża do Domu Pokoju – jest to wszak Dom ich dzieciństwa i prawdziwej miłości. Siostry najbardziej cieszą się, kiedy widzą, iż dzieci powierzone ich opiece mogą wzrastać nie tylko fizycznie, ale duchowo. Siostry uczą je tolerancji i sza-

cunku dla drugiego człowieka niezależnie od rasy, narodowości, płci, pochodzenia czy religii. Dzieci muzułmańskie, żydowskie i chrześcijańskie żyją i modlą się razem. Drzwi Domu Pokoju są **otwarte dla wszystkich ludzi dobrej woli.** Przedstawiciel wspólnoty muzułmańskiej na Górze Oliwnej wypowiedział publicznie słowa skierowane do Sióstr: „*Jesteśmy dumni, że jesteście tutaj*”. Początkowe obawy i animozje przemieniły się w twórczą koegzystencję. Podczas zamieszek wojennych i napięć Siostry z wielką determinacją spieszą z pomocą do poszkodowanych. Organizują opatrunki dla rannych, transport do szpitali, żywność. Nie pytają, czy ofiara jest Muzułmaninem, Chrześcijaninem czy Żydem. Najważniejszy dla nich jest człowiek, którego trzeba ratować, bo padł ofiarą bezdusznej polityki i egoistycznych interesów zamożnych. Kiedy ludność palestyńska ma zakaz wjazdu do miasta Siostry same organizują transporty dla najuboższych. Oprócz pracy w Domu Siostry odwiedzają palestyńskie osady i wioski beduińskie. Są obecne tam, gdzie boją się lub nie mogą przybyć czołowi politycy, hierarchowie wielkich religii czy dziennikarze. Nie pracują dla rozgłosu, lecz dla Boga. Wiele biednych rodzin z okolicy przybywa do Domu Pokoju po pomoc materialną. Siostry nie magazynują otrzymanych przez dobrych ludzi darów, lecz na bieżąco dzielą się z potrzebującymi tym wszystkim, co posiadają. Wiedzą, że tego chce Bóg. Żyją w ubóstwie. Nie chcą mieć samochodu, by nie razić biednej okolicznej ludności i nie prowokować złodziei. Chcą jak najbardziej zbliżyć się do mentalności ludu tej ziemi. Dom odwiedzają często Żydzi, którzy podziwiają poświęcenie Sióstr. Dzielą się z dziećmi wszystkim, co mają najlepszego. Do domu przybywają protestanci różnych narodowości, prawosławni mnisi, katolicy księża i pielgrzymi. Oni wszyscy są przyjmowani tu z życzliwością, bo **w Domu Ukrzyżowanej Miłości** czują się dobrze, swobodnie, bez sztucznego gorsetu fałszu i form. W tym Domu oddycha się **Bożym powietrzem pokoju**, miłości i wolności. W Roku Jubileuszowym 2000 Dom Pokoju odwiedził Prymas Polski Józef Glemp, który z wielkim wzruszeniem i podziwem spoglądał na pracę Sióstr i na radość dzieci. Także Ojciec Święty podczas swej pielgrzymki do Ziemi Świętej zaprosił Siostry i dzieci do

pobliskiej Nuncjatury. Z miłością w oczach błogosławił dzieci, tak jakby chciał wyrazić, iż je tak dobrze rozumie i zna z własnego doświadczenia ból sieroctwa i cierpienie dzieciństwa. Podczas spotkania z Janem Pawłem II Siostry wyraziły swoje wielkie pragnienie i marzenie, by Dom Pokoju w Trzecim Tysiącleciu mógł jeszcze pełniej służyć Bogu i człowiekowi.

Siostra Rafaela wybiegła na chwilę do telefonu. W tym czasie przychodzi do mnie kilkuletnia Nura. Jej czarne oczka są uśmiechnięte. Zaczyna liczyć po arabsku. Chce mi pokazać, czego się ostatnio nauczyła. Kiedy przychodzi Siostra dziecko jeszcze bardziej się ożywia i woła: „*Sister Rafaela, Sister Rafaela!*” „*Co dziecko?*” – pyta po arabsku siostra. „*I love you*” – odpowiada dziewczynka i czule całuje Siostrę, która jest dla niej nie tylko nauczycielką, lecz matką. Po południu opuszczam Dom. Udaję się w drogę powrotną do Ecole Biblique. Spoglądam jeszcze raz na panoramę Jeruzolimy. Szara kopuła Bazyliki Bożego Grobu przykrywająca Golgotę jest skąpana w czerwonym blasku zachodzącego słońca. Po drodze przy Dolinie Cedronu mijam drzewa oliwne, które wciąż zdają się szumieć i pytać: „*dłaczego...?*”

Ks. dr Mirosław Wróbel

Echo – Archiwum

MEDZIUGORJE 4

Boże Narodzenie 1984

Spójrz na nas, by pocieszyć, połóż na nas rękę swoją

Poleć nas Synowi Twemu, Matko świata i Pokoju

Wszystkim maluczkiemu, dane zostało zrozumienie roli Maryi w Kościele oraz Jej obecności jako Matki, które to zadanie powierzył Jej umierający Jezus. Jako Matki która działa dziś aktywniej niż kiedykolwiek.

W tych dniach, kiedy moc demoniczna atakuje Kościół bardziej niż kiedykolwiek, ponieważ obawia się mocy Najpokorniejszej z Maluczkiemu, niech wiodą nas słowa św. Pawła: „Ducha nie gąsście, prorocтва nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!” (1 Tes 5, 19-21). Kiedy mówi się o Medziugorju można usłyszeć: Mamy już wszystko, mamy objawienie, mamy

Kościół. Lecz to właśnie w Kościele zawsze potrzeba ducha prorocтва, aby rozpoznać bolączki, które należy leczyć lekarstwem Ewangelii. Skoro było potrzebne w czasach św. Pawła, aby interpretować Słowo dopiero co wypowiedziane przez Boga za jego pośrednictwem, do tego stopnia, że prorocтво było głównym darem wspólnoty, ponieważ służyło dla zbudowania wspólnoty (1 Kor 14,3...). O ileż bardziej potrzebne jest dzisiaj, w ogólnym zamieszaniu, którego teologia racjonalistyczna nie jest w stanie rozproszyć, a wręcz przeciwnie, tylko je pomnaża. Otóż odtrąca się z marszu każdy głos proroczy, właśnie teraz, gdy twierdzi się, że akceptowane są wszystkie charyzmaty (te, które są wygodne!), w przeciwieństwie do czasów przedsoborowych, kiedy to „były one zduszone w zarodku”. W Medziugorju to nie jakieś idee, nowe teologie, lecz Maryja staje się przewodniczką duchową świadków Ewangelii oraz tych, którzy chcą Jej słuchać: „Pierwszym znakiem będziecie wy sami”.

„To bardzo wymowne, że przez konkretne fakty Matka Boża pozwala zrozumieć nam wszystkim jak bardzo się mylimy, także i my – księża. Wystarczy pomyśleć o najważniejszym wezwaniu do wytrwałej modlitwy i do postu, do codziennej Mszy Świętej (patrz pisma św. Hipolita – początek 3go wieku) oraz do comiesięcznej spowiedzi, w porównaniu z psychologizującym i socjologicznym nastawieniem współczesnego duszpasterstwa nakierowanego na skuteczność”. (De Bernardi: Medziugorje, szkoła Maryi).

Otóż, sama hipoteza, że ma się do czynienia z orędziami i nadprzyrodzonymi faktami powinna uczynić nas bardzo ostrożnymi, byśmy nie zdusili ich niewykluczonej skuteczności. Tym bardziej, że nie głosi się tu nic nowego, jest to jedynie silne, naglące wezwanie do pokuty, nawrócenia, powrotu do Ewangelii. Matka Boża chce, by głośno o tym wołać do wszystkich, zważywszy na bardzo poważne niebezpieczeństwa, które grożą całemu światu. Co za sens ma zagłuszanie jasnego głosu, który zaprasza do nawrócenia, podcinanie życiodajnego oddechu, który podbija świat? Mamy do czynienia z paradoksalną sytuacją: duszpasterze przejawiają większą gotowość do tłumienia wszelkich zjawisk o niewykluczonym charakterze natchnionym, lecz w pełni zgodnych

z wiarą, niż do powstrzymywania lawiny neo-arianizmu, który wkraść się do centrów naukowych, do uniwersytetów, seminariów, do prasy kościelnej (arianizm jest herezją z IV wieku, która redukowałą Jezusa do rangi wielkiego Człowieka, obdarzonego boską mocą, ale nie równego Bogu. Także i zbawienie – nawet jeśli twierdzi się, że tak nie jest – znajduje się w człowieku i w jego ludzkich zdolnościach, a nie jest dziełem Boga. Chrystus – Bóg daje nam to, co jest dla człowieka niemożliwe i nie należy do jego czysto ludzkiego doświadczenia, lecz co pochodzi od Niego).

Maryja przychodzi, aby przypomnieć podstawowe prawdy oparte na tradycji, kwestionowane dziś przez liberalną teologię, która podcina korzenie chrześcijaństwa. W wywiadzie Kard. Ratzingera, odpowiedzialnego w Kurii Rzymskiej za Kongregację Nauki Wiary mamy przegląd tych prawd. (Jesus, listopad 84). W tymże wywiadzie stwierdza on: „nie możemy z pewnością zabronić Bogu przemawiania w naszych czasach, także za pośrednictwem osób prostych oraz nadzwyczajnych zjawisk, które odkrywają braki naszej kultury, naznaczonej racjonalizmem”.

Maryja przychodzi, by nauczyć nas drogi świętości przez swą pełną delikatności nadprzyrodzoną pedagogikę. Kontestowanie wydarzeń medziugorskich zdradzają pewne braki w duszpasterstwie, będącym poza rzeczywistością potrzeb dusz. W związku z tym, wielu wiernych stwierdza nie bez racji, że, niektórzy duszpasterze nie wiedzą, czego chcą. Powinni pojechać do Medziugorja, a wtedy zobaczyliby w jaki sposób rozkwita życie chrześcijańskie. Pewien kapłan, który dopiero co stamtąd wrócił, powiedział mi wczoraj: „Wiem jedynie, że tam spędza się w kościele 4 godziny na modlitwie i nikogo to nie męczy. A kiedy się wraca do domu, czuje się jedynie ogromną, przemożną potrzebę modlitwy”. Lecz niestety, biskupi, którzy są przeciwni nigdy tam nie byli, nawet biskup miejscowy jeździ tam teraz tylko na bierzmowanie. Natomiast ci, którzy tam byli stali się obrońcami Medziugorja. Chcę w tym miejscu powiedzieć o biskupie Splitu, mons. Frane Franiciu. Przewodniczący teologów Jugosławii oraz Komisji Doktryny Wiary, który ma 72 lata, jest bardzo pokorny, a zarazem stanowczy. Po liście biskupa Žanicia z Mostaru, który chciał zlikwidować Medziugorje przy pomocy

pewnych oskarżeń, prawdę mówiąc, bardzo niesprawiedliwych, wokół bpa Francisca skupiła się solidarnie większość biskupów Jugosławii, sprzeciwiających się nieostrożnym posunięciom miejscowego biskupa. Również Prymas Kard. Kuharić podpisał się pod interpretacją mons. Francisca dotyczącą słynnego wyrażenia „pielgrzymki oficjalne”, pozwalając tym samym na swobodne pielgrzymowanie. (Na temat bulwersującego dokumentu z Mostaru, czytaj list do Gazety z 17.12.84). Raport bpa Žanicia dotarł najpierw do prasy, a dopiero potem do biskupów. Do kard. Kuharicia dotarł dopiero za pośrednictwem innych osób. Miał on zareagować okrzykiem: „Ten człowiek stracił głowę. W tym zacięciu z jakim mons. Žanic zwalcza objawienia jest coś chorobliwego”.

Inni stwierdzają, że za głosami potępiającymi Medziugorje kryje się dążenie pewnych środowisk rzymskich do tego, by nie pokrzyżować normalizacji stosunków pomiędzy Kościołem a państwem w Jugosławii. Po wyeliminowaniu Medziugorja wszystko miałoby się ułożyć! Cóż za pakt! Demon posuwa się nawet do tego! Lecz przeszkodą numer jeden jest biskup Splitu. W związku z tym podczas swej ostatniej podróży do Rzymu, która miała miejsce tydzień temu, został obsypany pochlebstwami. Nakłaniano go do dymisji, bo jest już posunięty w latach, słabo widzi!

Jak wiemy, mons. Franić był na audiencji u Papieża, wyszedł stamtąd zadowolony, ale za to znalazł w gazetach wiadomość o mającej wkrótce nastąpić własnej dymisji! „Nigdy o tym nie było mowy!” – zaprotestował. Ponadto, korespondent pisma Glas Concila, najważniejszego chorwackiego tygodnika katolickiego, zamieścił deklarację, przytoczoną przez naszą prasę 17 grudnia. Przyniosły nam one ogromną ulgę i odwagę, po tak wielkim cierpieniu. Skoro mons. Franić okazał tyle męstwa i zdecydowania po rozmowie z Papieżem, łatwo wywnioskować od kogo otrzymał natchnienie! Zatem zostały zniweczone plany ludzi, którzy chcieli odsunąć go na bok, jako największą przeszkodę na ich drodze. Oto jasna odpowiedź arcybiskupa Splitu: „Potwierdzam moje osobiste przekonanie, jako osoba wierząca, a nie jako Biskup, że wydarzenia w Medziugorju naprawdę mają charakter nadprzyrodzony. Doszedłem do takiego wniosku również na podstawie ich niezaprzeczalnych owo-

ców, jakimi są modlitwy, pokuta, nawrócenia, które Matka Boża poleca jako drogę prowadzącą do pokoju... Gdyby chodziło o jakąś halucynację, która miałaby trwać od trzech lat, zniszczyłaby do tej pory najzdrowszy mózg. Gdyby te dzieci od przeszło trzech lat były ofiarami halucynacji pozostając przy tym, przy zdrowych zmysłach, już to byłoby cudem... Co powinienem powiedzieć tym, którzy przybywają ze wszystkich stron świata? Że to wszystko, co dzieje się w Medziugorju pochodzi od diabła, dlatego, że oni się modlą i przeżyli nawrócenie? Uważam, że zakaz pielgrzymowania jest absurdem, dopóki Komisja badająca tę sprawę nie uzna, że są one dziełem Bożym, albo dziełem diabła... Droga pokoju, którą wskazuje Matka Boża jest taka sama jak w Lourdes i w Fatimie, ale narody zapomniały już o niej i zbroją się... każde orędzie, moim zdaniem, należałoby badać oddzielnie. Z pewnością w umysłach i w sercach tych młodych ludzi znajdą się jakieś ludzkie ułomności i mogą powiedzieć coś nie tak, ale nie zmieni to samej istoty”. Ale na pewno jest to otwarta walka: całe piekło sprysnęło się przeciwko Medziugorju.

Niemniej jednak wszyscy przeciwnicy nie zdają sobie sprawy, że pracują dla Gospody, ponieważ „w słabości moc się doskonali” (2 Kor 12,9). A kiedy Jego dzieciom zabraknie już wszelkich ludzkich możliwości działania, wówczas zaczyna działać Bóg. W taki oto sposób Maryja przygotowuje Jego najpotężniejsze przyjście. „Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący Synu Jutrzenki, jakże runąłeś na ziemię, Ty, który podbijając narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: wstąpię na niebiosa; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron... podobny będę do Najwyższego” (Iz 14, 12-14).

Biskup powiedział już, że przeniesie również o. Slavko. Powiedział również, że jest gotów zmienić zdanie, jeśli zobaczy jakiś znak z nieba; ale skoro nie widzi znaków które są obecne, to znaczy nawróceń, tak obfitych charyzmatów, ślepych (na wiarę, ale nie tylko), którzy widzą, ubogich, którym niesiona jest Ewangelia... to jakie jeszcze znaki powinien zobaczyć? Trzeba „mieć oczy i nie widzieć”, aby nie zauważyć tego, co się dzieje. Dyskusje na temat objawień, za objawieniami i przeciw objawieniom, są błędne i pokazują tylko, że nie uznaje się największego objawienia, jakim jest „Jasna naszego Zbawiciela” na ziemi.

Kościół powinien czym prędzej paść na kolana przed tak wielkimi przejawami działania Bożego. Tymczasem są to okazje, pozwalające nam odkryć, że daleko nam do tego, by je uznać i by ich chcieć. Tak samo jak faryzeusze w czasach Pana Jezusa, nie rozpoznajemy znaków czasu. Nie mamy już rozeznania duchowego, ponieważ pełno w nas tylko spraw ludzkich. Pewna znana osobistość z Mostaru, członek Komisji badawczej, pisze na łamach „Corriere” (8,9 grudnia): „mówią, że widziały piekło, raj... obrazy ze Średniowiecza. Jakies posty? Z pewnością są to rzeczy, które zdają się być rodem ze Średniowiecza”. Tym sposobem rozprawił się ze skrawkiem królestwa Bożego, które się dokonuje! I jakim prawem wydaje podobne sądy! (cdn)

don Angelo Mutti

Od Redakcji

Centra modlitw w intencjach Królowej Pokoju

1. Augustów – poniedziałek (pierwszy pon. -20.45), godz. 19.45 par. NS Pana Jezusa, ul. ks. Skorupki.
2. Białoleka k/Głogowa – 2-gi, godz. 16.00 (od maja 17.00) par. MB Bolesnej, tel; 076/845 63 78.
3. Białystok – 13-go, godz. 16.30, par. św. Wojciecha;
 - Białystok – 2-go, godz. 16.30 i 25-tego godz. 15.00 par. Farna – Wniebowzięcia NMP;
 - Białystok – w soboty godz. 7.00 sank. bł. B. Lament, ul. Stołeczna;
 - Białystok – 2-gi, 25-ty, każdy czwartek i piątek godz. 16.00, par. św. Jadwigi, ul. Słonecznikowa 8, tel. 085/66 16 844.
4. Bielsko-Biała – Komorowice – 25-ty, godz. 17.00, par. św. J. Chrzyciela
5. Borek Stary k/Rzeszowa – pierwsza sobota, godz. 17.00, sank. MB Borkowskiej, tel; 017/856 58 64.
 - Borek Stary k/Rzeszowa – co drugi wtorek, godz. 17.00, par. św. Piotra i Pawła, tel; 017/229 80 97
6. Chorzów – 25-ty, godz. 16.30, (niedziela 15.00), par. św. Franciszka, ul. Franciszkańska 1.
7. Elbląg – 26-ty, godz. 19.30, par. Bożego Ciała, ul.
8. Ełk – 25-ty, godz. 17.30, par. Opatrzności Bożej, ul. Suwalska.
9. Gdańsk – Nowy Port – każda środa

- i sobota, i 25-ty, godz. 17.00;
ul. Oliwska 2.
- Gdańsk-Wrzeszcz – ostatnia sobota, godz. 17.00, par. Świętego Krzyża, ul. Mickiewicza.
11. Gliwice – 25-ty, godz. 18.00 (niedziela i święta 17.00), par. św. Antoniego.
 - Gliwice – 3-ci poniedziałek, godz. 16.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Daszyńskiego 2,
 12. Janów Lubelski – ost. piątek, godz. 16.00, sank. J. Chrzyciela.
 13. Jastarnia – 2-gi, godz. 18.30 (19.30 – lato), par. Nawiedzenia NMP.
 14. Jelenia Góra – 3-cia sobota, godz. 17.00, kościółek św. Anny (k/Bramy).
 15. Kędzierzyn-Koźle – 25-ty, godz. 17.30, par. św. Floriana, ul. Chemików 3, tel; 077/481 36 70.
 16. Kielce – 25-ty, godz. 17.00, par. Niepokalanego Serca NMP, ul. Urzędnicza 3, tel; 041/ 3452335.
 17. Kleosin k/Białegostoku – każda środa godz. 16.45. kaplica xx. Werbistów, ul. Zambrowska 24;
 18. Kraków – 16-ty, godz. 17.00 i 25-ty, godz. 18.00, oo. Pijarzy, ul. Pijarska.
 19. Łęborg – 25-ty, godz. 17.00, par. MB Królowej Polski.
 20. Łomża – 25-ty, godz. 17.30, sank. Bożego Miłosierdzia.
 21. Maków Podhalański – 25-ty, godz. 17.00, par. Przemienienia Pańskiego, ul. Kościelna.
 22. Mława – środa przed 25-tym, godz. 17, par. św. Stanisława BM, ul. Stary Rynek.
 23. Obory k/Rypina – każda sobota, godz. 11.00, sank. MB Bolesnej, tel; 054/2801159.
 24. Olecko – 2-gi i 25-ty, godz. 17.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Zamkowa.
 25. Olsztyn-Likusach – poniedziałki, 25-ty, godz. 18.00, par. MB Wspomożycielki Wiernych
 26. Opole – 2-gi i 25-ty, godz. 19.00, oo. Franciszkanie, pl. Wolności 2.
 27. Ostrów Wlkp. – 2-gi, godz. 17.30, par. MB Fatimskiej, ul. Kręta.
 28. Płoki k/Trzebini – niedziela po 25-tym, godz. 15.00, sanki. MB Patronki Polskich Rodzin Robotniczych, tel. (032) 137163
 29. Płońsk – 1-szy i 3-ci czwartek miesiąca, godz. 18.00, par. św. M. Kolbe, ul. ks. Jaworskiego 11
 30. Police – 25-ty, godz. 17.00, schronisko „Oaza Franciszkańska”, ul. Fabryczna 8a, tel.: 091/31 75 953; (możliwość noclegu i przyjęcia większych grup).
 31. Poznań – 1-sza sobota, godz. 17.00, oo. Dominikanie.
 32. Racibórz – Ocice, ost. niedziela, godz. 14.30, par. św. Józefa.
 33. Rzeszów – 3-ci piątek, godz. 18.00, sank. MB Saletyńskiej, ul. Dąbrowskiego.
 - Rzeszów – 3 -ci piątek, godz. 18.00, par. Św. Rodziny ul. Solarza 14.
 34. Rzepin – 25-ty, godz. 17.00, par. Najśw. Serca Jezusa, plac kościelny.
 35. Rumia – 25-ty, godz. 16.30, par. NMP Wspomożenia Wiernych, ul. Świętojańska 1, tel; 058/ 710111.
 36. Stoczek k/Czemiernik – 3-cia sobota, godz. 17.00, kaplica św. Antoniego, tel; 083/3515022
 37. Szczawnica – 25-ty, godz. 19.00, par. św. Wojciecha, ul. Jana Wiktora 1a, tel; 018/26 225 75.
 38. Święta Woda k/Białegostoku – każdy piątek, godz. 16.00, sank. MB Bolesnej;
 39. Tarnobrzeg – 25-ty, godz. 17.00, par. św. Barbary.
 40. Warszawa – 2-gi, 16-ty, 25-ty, godz. 18.00, par. Trójcy Świętej, ul. Solec 61.
 - Warszawa 25-ty, godz. 18.00, par. MB Miłosierdzia, ul. Św. Bonifacego 9.
 41. Wieliczka – 3-cia niedziela, godz. 15.00, oo. Franciszkanie, ul. Br. A. Kosiby 31.
 42. Włocławek – pierwsza sobota, godz. 9.00, oo. Franciszkanie.
 43. Wysoka Głogowska – 2-gi, godz. 16.00, par. MB Różańcowej.
 44. Zamość 25-ty, godz. 17.00, kościół św. Katarzyny.
 45. Zbąszynek – 25-ty, godz. 17.00, każdy wtorek 17.30 (19.00), par. Macierzyństwa NMP.
 46. Zielona Góra – 25-ty, godz. 18.00, konkatedra św. Jadwigi.
 - Zielona Góra – 1-sza sobota, 2 kolejne czwartki, 25-ty, godz. 16.00, par. św. Józefa, ul. Prosta 47
 47. Żywiec – 25-ty, godz. 17.00, par. Chrystusa Króla -Sporysz; Narodzenia NMP – Konkatedra, Rynek; św. Floriana – Zabłocie; co miesiąc zamiennie w innej parafii.
 48. Żary – 25-ty, godz. 17.00, par. Miłosierdzia Bożego

25 marca w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa. Z okazji imienin Ojca Kazimierza życzymy Mu obfitości łask Bożych płynących z tego uprzywilejowanego Miejsca, w którym służy, aby wypełnił Wolę Ojca Niebieskiego do końca. Dziękujemy również serdecznie za odprawianie Mszy św. w intencji „Echa” właśnie w tym szczególnym Miejscu. Szczęść Boże.

VIII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w dniach od 30 czerwca do 5 lipca 2003r. Tematem spotkania będzie: **„Sługa Boży”**. Zgłoszenia można przysłać poprzez e-mail: medjugorje-mir@medjugorje.hr, osobiście w Informacji sanktuarium albo pod numerem telefonu/faxu: 00387-36-651-988 (za Mariju Dugandžić). Koszt = odprawienie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach.

XIV Międzynarodowy Festiwal Młodzieży obędzie się w dniach od 31 lipca do 6 sierpnia. Tematem festiwalu jest myśl: **„Otwórzcie mi swoje serca poprzez różaniec”**. Prosimy, aby zabrać ze sobą: Pismo Święte, radio z wysoką częstotliwością FM oraz słuchawki, parasol.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. **13201856-117290-27003-23100-10-0**.

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**